

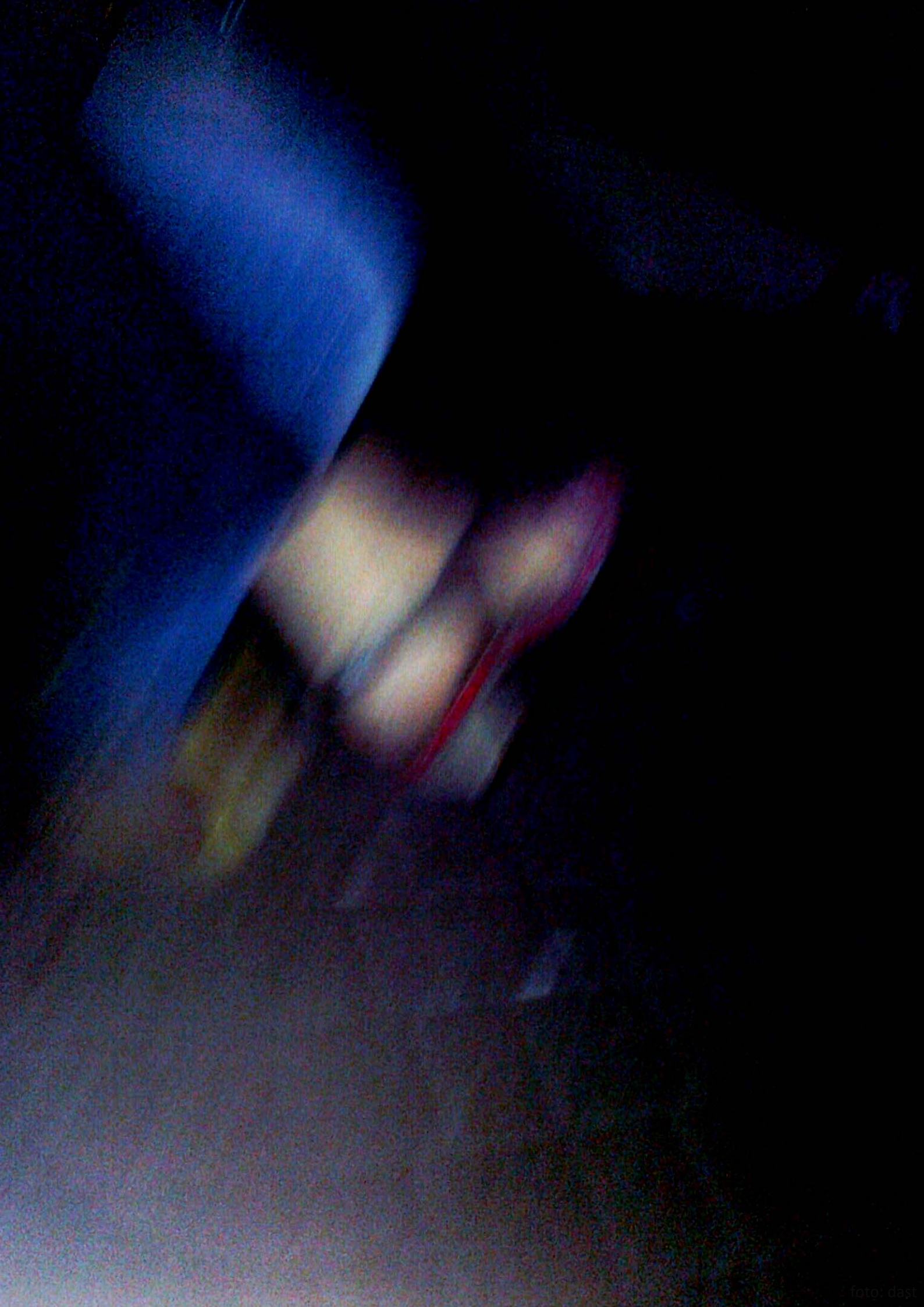
boczny tor 121

iście 12.06.2011





HAPPY
B-DAY!
29.01.2014





Wesele

Dwojgu ludziom, co jak jeden maż.

Się szło

Się szło jedną z licznych dziesiątlicznych setlicznych tysiąclicznych entlicznych pięćlicznych dróg Planety, po północnej półkuli, na wschód od południka Greenwich (dwudziesty trzeci plus-minus południk), przez kraj polski, środkiem polnej drogi, tym wybrzuszeniem, co pomiędzy dwiema głębokimi koleinami – wyłobionymi kołami chłopskich furmanek, wojskowych furgonów, drabiniastych długowozów, niedzielnych i świątecznych i powszednich dwukolek bryczek wolantów powozów i innych dyliznowozów, co się tą drogą turlały w jedną i z powrotem od pamiętnych i niepamiętnych czasów.

Się szło.

Się szło, wzniecając od czasu do czasu drobne obłoczki kurzu włóceniem wiecznie maszerujących nóg, po drożach i bezdrożach dróg, nisko niziutko przyziemnie naziemnie podziemnie, już od dwóch lat podziemnie pogrzebnie pogrobowo, z grobu się wstało, ale z martwych jak gdyby się nie wstało, ale z grobu się wyszło, tak to na to oto wyszło, i tak się chodzi jak duch ze stopami pod ziemią, a reszta przy ziemi niziutko przyziemnie naziemnie, kolana uda brzuch piersi ręce głowa, niewyraźne to wszystko, zamazane to wszystko i włóczące się, snujące się to wszystko po ziemi jak opar, jak zjawa, jak duch... ale... ale może może może może może może jeszcze kiedyś się będzie szło inaczej, jak dawniej, dla kogoś, do kogoś: nadzieinnie podniebnie napowietrznie niebotycznie: „hej, Michale, przejdź no trochę dalej, boś mi na anielski, ech, nastąpił palec”; o, pardon, pardon, to było nieopatrznie, zechciej więc, proszę, biednemu włóczędze wybaczyć i użyć mi jednego anielskiego włosa z promiennej promienistej bujanej twojej grzywy, to sobie po nim zjadę na dół, na padół, bo czeka mnie tam człowiek





blog plemion literackich eweliny jarosz

wtorek, 7 czerwca 2011

Chętna na motór

Zza krzaków - a czemu by nie - wyskoczyła Chętna na motór. Stał zaparkowany na poboczu, to co miała się zastanawiać, dalej wywracać oczami. Błyszczał, burczał, dyszel mu w upale jęczał. Nawet rzucały przez leśne drzewa cień nie był w stanie przyćmić jego oślepiającego blasku.

Jednak powołał się do niego przyczłapała. Skoro maszyna wydawała się taka prędką. Im była bliżej, tym bardziej jej nogi ze swawolnych stawały się cięższe, pospolitsze, dziwnie przyklejone do asfaltu. Marzenie zniewoliło je jak tylko sen zniewala. A nic nie wzbudza większego popłochu niż urzeczywistnione marzenie.

Silnik zawarczał, gdy wsiadła na motór, lecz cóż z tego takiego. Jej stopy stały się większe i większe od niego. Nie mogła ich dźwignąć z ziemi, zwłaszcza dużych paluchów, które najlepiej do tego służą. Grządka kwiatów zdążyłaby zakwitnąć na reszcie czarnego, skórzanego siodelka. Podłączona do dyszła Kroplówka Dawczyni Organów dawno by się skończyła...

Dobrze. W takim razie będzie jechać na grządce. Uparcie i skrycie wiatr zawieje. Nigdy przecież nie spieszyło się nam do garażu, prawda, kochanie? Nie zapomnieliś chyba o nowej łazience. Krzyżyk na drogę, na jakąkolwiek formę pierdnięcia tego bytu. Raczej zawsze było Chętną bliżej do bruzdy ziemi. Niech leci, niech wypada. Już najwyższy czas, moje niebieskie kapcie z gumką, powiedziała.

Droga się urywa. Droga staje w miejscu. Patrzcie ją - mentalnie jest w Palestynie. Włos rozwichrzony Oko rozmazane, jeśli wręcz nie podbite. Jest atrakcyjna, jest subtelniejsza z tym rozchwianym poczuciem własnej wartości. Niewygoda się pleni. Wygaduje okropieństwa. Ale tego akurat nie zmienia. O nie, tej nieciągłości, tych cięć w osobliwej podróży, nic nie zmienia.

Ale nikt też nie powie, że to nie jest podróż. Że to jest postój. To by dopiero była kompletna demoralizacja.

Autor: Ewelina Jarosz o 15:58



Szukaj w tym blogu

Wyszukaj

Technologia Google™

Popularne posty

Plemiona literackie: nowy blog otwarcie nowego bloga "plemiona literackie eweliny jarosz" Blog powstał po powrocie z przynajmniej dwóch podróży, jakie odbyłam w ciągu os...

EPITAFIUM SZMACIANKI MOZARTA

Zostałam zsztyta, podczas gdy Mozart koncertował po raz pierwszy. Było to w 1... Z gałganów znalezionych w kuferku babci Wolfganga Amadeusza...

KOPALNIA DIAMENTÓW

Fragment modlitwy Dziewczynki Rodem Ze Szkoły Podstawowej (w każdej chwili jest ona gotowa recytować modlitwę od dowolnego miejsca oraz, ...

BEZ STOP KLATKI

Teraz, proszę, skup się i spróbuj złapać wątek. Spróbuj złapać ten cholerny wątek. Przynajmniej jeden. Jak w bajce. Twoja ostatnia dziewcz...

KOŃSKIE ZALOTY

Zaprawdę parne było popołudnie i od dłuższego czasu jak nic zbierało się na deszcz. A mimo to konik cisnął kopytami w sypką nić drogi. Uśm...

SEN O KRÓLOWEJ LODOWISKA

SEN O KRÓLOWEJ LODOWISKA Pierwszy był konkurs. Kto zje najwięcej tych pysznych ciasteczek, tortów i innych kremowych deserów, które został...

Chętna na motór

Zza krzaków - a czemu by nie - wyskoczyła Chętna na motór. Stał zaparkowany na poboczu, to co miała się zastanawiać, dalej wywracać oczami...

1987

MOTOREM MOJEJ SZT



RZEPECKI

UKI JEST GY
L-KA